

Słowo wstępne

DOI 10.35757/CIV.2016.19.01

ZAMYKANIE – OTWIERANIE: W jednym z esejów Georg Simmel powiada: „Do najgłębszej istoty człowieka należy to, że stawia sam sobie granice, ale pozostaje wolny, to jest może znieść to ograniczenie, wykroczyć poza nie”. Tę właśnie zdolność stawiania granic i wykraczania poza nie, zdolność zamykania się i otwierania można uznać za antropologiczny warunek gościnności, której fenomen odsyła do figury „domostwa zamkniętego drzwiami”. Bez owej figury nie dałoby się pojąć sytuacji, która polega na przekroczeniu czyjś progu, na schronieniu się pod czyimś dachem czy na zasiadaniu przy czyimś stole. Ludzką potrzebę oddzielenia, ale i równie ludzką potrzebę łączenia się fenomenologicznie unaczni właśnie „ruchomość drzwi”. Otwierane drzwi zapraszają, zamykane wypraszają. Ich zamkniętość, zawsze czasowa, stanowi odwrotność zamknięcia trwałego, jakie obrazuje ściana lub mur. I dlatego, jak sentencjonalnie powiada autor, „ściana jest niema, a drzwi przemawiają”.

WEJŚCIE OBCEGO: Akt zaproszenia gościa do własnego domu jest aktem przezwyciężenia mentalnej bariery, jaką jest zdolność przebywania wyłącznie w tym, co swojskie i znajome. Jednocześnie akt ten, polegający na wpuszczeniu Obcego we własne pielesze, jest wystawieniem się na poważne egzystencjalne ryzyko. Nieprzypadkiem w wielu językach termin „gość” konotuje zarówno „przyjaciela”, jak i „wroga”. Tak ma się rzecz z greckim *ksenos*, który oprócz przyjaciela czy sprzymierzeńca oznacza również nieznanego, cudzoziemca, tułacza, apatrydę, wroga wreszcie. W przypadku

łaciną mamy dwa terminy: *hospes* (gość, przyjaciel, obcy przybysz) oraz *hostis* (przeciwnik, wróg). Nie są to słowa identyczne, ale wiąże je wspólny rdzeń, który umożliwia grę znaczeń w zwężonej łacińskiej maksymie *Hospes hostis*. Jeżeli, jak głosi ta maksyma, każdy obcy jest wrogiem, to gościnność musi być dokładniej ujęta, co postuluje Jacques Derrida, jako „wrogościnność” (fr. *hostipitalité*, ang. *hostipitality*).

BYCIE NA PROGU: Udzielanie komuś gościny zakłada pewną relację z Innym, która odmienia samego gospodarza. Tam, gdzie są drzwi, tam jest próg, a gdzie jest próg, możliwe jest doświadczenie bycia pomiędzy światem własnym i obcym. Grecki termin *kseños*, podobnie jak łaciński termin *hospes* oznaczają zarówno „gościa”, jak i „gospodarza”, zarówno tego, który jest w gościnie, jak i tego, który jej udziela. Gościnność jako relacja, która wiąże gospodarza i gościa, zawiera w sobie możliwość inwersji. Mowa otwieranych drzwi może prowadzić do przemiany znaczeń i tożsamości. Ryzyko tej sytuacji polega nie tylko na obecności Obcego, ale i na tym, że pod jego wpływem sami możemy stać się sobie obcy. Zapraszając gościa, pragniemy, by czuł się jak u siebie, ale może to prowadzić do sytuacji, gdy sami poczujemy się nie na miejscu. A wówczas gospodarz może doświadczyć bycia gościem we własnym domu.

NA ZEWNĄTRZ DRZWI: Ruchomość drzwi stanowi zapowiedź możliwego przerwania tego, co jest bezpiecznym trwaniem w swojości i wyjścia na zewnątrz. Dzięki otwartym drzwiom można z domu wyjść na świat i ten świat uznać teraz za swój dom. Na tym polega kosmopolityczna kondycja kogoś, kto nie ma już swego tożsamościowego centrum w zamkniętym domostwie, ale poza nim. W cywilizacji helleńskiej taka perspektywa możliwa była dzięki eksterytorialnej naturze morza, które jako niezawłaszczalne musiało być gościnne dla wszystkich. Inną kosmopolityczną perspektywę przyjął nowoczesny argument Kanta, wedle którego kulistość Ziemi oraz niemożność nieskończonego rozpraszania się zamieszkałych na niej ludzi wymaga, aby wszystkim przysługiwało prawo

uniwersalnej gościnności, czyli prawo do swobodnego przemieszczania się, podróżowania i odwiedzin, podczas których nie jest się przez nikogo traktowanym wrogo.

To znamienne, że zamknięte domostwo pozostaje, od greckich narodzin polityki, główną metaforą związku politycznego, jakim jest państwo, które jednym zezwala, drugim zaś wzbrania wkrazać na własne terytorium. Być może wyjaśnia to, dlaczego pierwszy głosiciel antypolitycznej idei *kosmopolites*, Diogenes z Synopy, wybrawszy bezpaństwowość, ostentacyjnie demonstrował też swoją bezdomność. Za jedynie sprawiedliwe uznawał prawo do zadowolenia się w naturze, jakie człowiek dzieli z innymi zwierzętami. Czy dałoby się zatem połączyć kosmopolityczne perspektywy Diogenesa i Kanta? Jeżeli prawo do gościnności przysługuje, jak utrzymywał Kant, całemu gatunkowi ludzkiemu, czyli wspólnocie Ziemi, to czy z tej perspektywy nie dałoby się go rozszerzyć na obowiązek gościnnej postawy również wobec tych obcych, którzy nie są ludźmi?

DRZWI I BOGOWIE: Otwieranie drzwi Innemu ma swój wymiar sakralny. Wymowna jest pod tym względem grecka opowieść o parze małżonków, Filemonie i Baucis, których skromne domostwo nawiedzili dwaj tajemniczy przybysze. Wcześniej okoliczni bogacze zatrzasnęli przed nimi drzwi i jedynie pobożni małżonkowie, wierni świętym nakazom *ksenia*, ugościli cudzoziemców, czym chata bogata. Okazało się, że tymi, którzy wędrowali pod przebraniem podróżnych, byli sami bogowie – Zeus i Hermes. Jak powiada Cezary Wodziński w swoim eseju o Odysie: „Bogowie są gościnni. Między ludźmi. Między Innymi”. Gość w dom, Bóg w dom: przyjmując Gościa-Innego, otwieramy się na kontakt z tym, co dajmoniczne. Ale jak gościć wyznawców innej religii: innowierców, heretyków czy niewiernych? Ekumenizm – jako ruch porozumienia między religiami, ruch wzajemnego otwierania świątyń – przychodzi tu z pewną pomocą, wskazując na ideę kosmopolitycznego domostwa dla ludzi wiary. Słowo ekumenizm pochodzi bowiem

Słowo wstępne

od *oikoumene* – świata zamieszkanego przez człowieka. Tak więc wszyscy ludzie wiary – by użyć słynnej frazy z listu świętego Pawła do Efezjan – winni traktować siebie nie jak obcych przybyszów, ale „domowników Boga”.

Zapraszamy do lektury!

Nina Gładziuk